

Żydzi

Ewa Kurek: Gdyby to Żydzi mieli ratować Polaków, to nie ocalałby ani jeden Polak

Paweł Kopeć



1 ZDJĘCIE

Spotkanie z dr Ewą Kurek w Krakowie. (Paweł Kopeć)

-
-

-
-
-

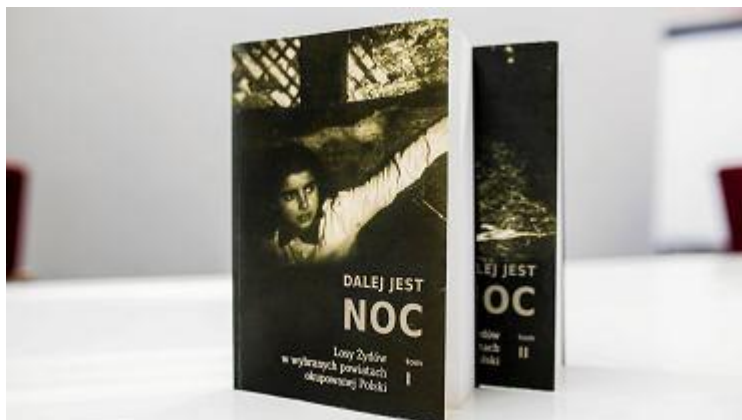
36

- Od początku lat 90. Żydów w Polsce nosi się na rękach. Miałam nadzieję, że skończy się to za rządów PiS. Niestety, nic takiego się nie stało - mówiła historyczka Ewa Kurek w trakcie czwartkowego spotkania w Krakowie.

W ramach spotkań Krakowskiego Klubu Wtorkowego (wyjątkowo w czwartek) odbyło się spotkanie z dr Ewą Kurek, historyczką zajmującą się tematyką stosunków polsko-żydowskich. Na spotkanie zatytułowane „Jedwabne. Anatomia kłamstwa” do pubu „Róg Brackiej i Reformackiej” przeszło ok. 50 osób.

„Żydów w Polsce nosi się na rękach”

Na początku dr Kurek odpowiadała na pytanie o stan badań nad stosunkami polsko-żydowskimi. – Polska to chyba jedyny kraj, który nie dba o swoje imię i za pieniądze podatników pozwala na szkalowanie własnego kraju – przekonywała historyczka. – Jeżeli jakiś badacz – Polak czy Żyd – odkryje fakty niewygodne wobec obowiązującej bajki o Zagładzie, to zostanie zniszczony. Na uniwersytetach promuje się prace Tomasza Grossa. Przyszedł do mnie ostatnio młody badacz, Żyd, któremu „uwalają” pracę doktorską, ponieważ nie zgadza się na cytowanie Grossa – perorowała Kurek.



Czytaj także:

Żydzi w okupowanej Małopolsce. Jak to było z tym pomaganiem?

– Historię mamy zakłamaną zarówno my, jak i Żydzi. Ale o ile Izrael i USA mają interes w tym, aby tę historię fałszować, to nie mam pojęcia, jaki interes ma w tym Polska. Tymczasem od początku lat 90. Żydów w Polsce nosi się na rękach. Miałam nadzieję, że skończy się to za rządów PiS. Niestety, nic takiego się nie stało – kontynuowała badaczka.

Ewa Kurek przekonywała, że wie, dlaczego w Polsce obowiązuje taki model stosunków polsko-żydowskich. – To tak zwana pedagogika wstydu. Na przełomie stulecia zaczęto nas wychowywać tak, abyśmy byli skundleni, abyśmy czuli się jak mordercy. Teraz grozi nam, że zamiast statusu ofiar II wojny światowej, zaczniemy być postrzegani jako sprawcy. Dlatego my, obywatele, musimy wymóc na władzy, aby przestała szkalować Polskę – zachęcała historyczka.

„Muzeum Polin: jedno wielkie kłamstwo”

Autorka książki „Polacy i Żydzi: problemy z historią” zauważyła: – Historia jako nauka istnieje od 2,5 tys. lat i nigdy nie udało się jej sfalszować. W ten sposób wypłynęła prawda o „żołnierzach wyklętych”, choć przez 50 lat mówiono o nich wyłącznie kłamstwa. Podobnie wypłynie prawda o stosunkach polsko-żydowskich – przekonywała. – Proszę spojrzeć na Muzeum Polin: to jest jedno wielkie kłamstwo. Nie ma tam historii niemal żadnego polskiego Żyda. Polscy Żydzi to byli w 85 proc. chasydzy, uważani przez resztę Żydów za sektę. Chasydzy, uważani przez innych za „religijny motłoch”, mieli znacznie mniejsze szanse na przeżycie niż inni Żydzi. Przeżyli zwłaszcza ci, którzy współpracowali z Niemcami albo byli komunistami. A to właśnie ci, którzy przeżyli wymyślili bajkę o Zagładzie. Jeszcze w latach 80. nie można było

kłamać, bo żyli świadkowie tamtych czasów. Ale dzisiaj – hulaj dusza, piekła nie ma – zaznaczała Kurek.

Żydzi z innym kodem kulturowym

Prowadzący spotkanie dopytywał się, dlaczego Żydzi, którzy mieli wielkie wpływy w Ameryce, nie opominali się o losy swoich rodaków w Polsce.

– To pytanie pokazuje, że każdy naród myśli swoim kodem kulturowym, a pan nie zna kodu kulturowego Żydów – odpowiadała Kurek. – Z jednej strony dotyczyło to faktu, że – tak jak wspomniałam – finansjera żydowska uważała chasydów za religijny motłoch, a ponadto Żydzi jako naród po prostu nie są solidarni. W naturę Polaków i Europejczyków jest wpisana zasada: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Tymczasem Żydzi kierują się niehumanitarnym prawem poświęcania części wspólnoty dla ratowania całości. Dla Żydów oznacza to, że własne życie jest najważniejsze i na przykład ojciec ma prawo poświęcić swoje dzieci, aby ratować siebie. Stąd tytuł jednej z moich książek – „Granice solidarności” – tłumaczyła dr Kurek.



Spotkanie z dr Ewą Kurek w Krakowie. Paweł Kopeć

Zwracała przy tym uwagę, że z tego powodu żaden Żyd nie został nigdy oceniony za zbrodnie wojenne, mimo że wielu z nich w mundurach Judenratu mordowało własnych współbraci i Polaków. – Jak powiedział jeden z moich znajomych Żydów: gdyby to Żydzi mieli ratować Polaków, a nie Polacy Żydów, to nie ocalałby ani jeden Polak – dodała Ewa Kurek.

Rząd PiS rozczarowaniem

Wśród pytań pojawił się ostatecznie także temat Jedwabnego, zawarty w tytule spotkania. Zdaniem Ewy Kurek, niewiele trzeba zrobić, aby odkłamać to, co się tam wydarzyło.

– Wystarczy pozwolić historykom pracować. Kiedy w 2000 roku Gross ogłosił swoje rewelacje w książce „Sąsiedzi”, wielu historyków powiedziało: „sprawdzam”. Już rok później miały się rozpocząć ekshumacje, jednak pracę historyków zatrzymali rabini i polski rząd. W tej chwili ja i 70 tys. Polaków

walczyliśmy z własnym rządem, aby te ekshumacje dokończyć. Rząd ma konstytucyjny obowiązek, aby pozwolić historykom pracować swobodnie. Dlatego rząd PiS to moje osobiste rozczarowanie, bo panuje w tej dziedzinie większy zamordyzm niż wcześniej – podsumowywała historyczka.

Chcę tytułować się uczennicą Bartoszewskiego

Wśród pytań od publiczności, które padały na koniec spotkania, jedno dotyczyło stosunku Ewy Kurek do Władysława Bartoszewskiego.

– Chcę tytułować się jego uczennicą, mimo że nie pisałam u niego żadnej pracy. On nauczył mnie, że nie wolno Żydów ani poniżać, ani wywyższać, tylko być wobec nich uczciwym. Tego trzeba się zawsze trzymać. I należy oddzielić Bartoszewskiego polityka z ostatnich lat, od Bartoszewskiego historyka z lat 70. Nie było wtedy dla niego tematów tabu. Ale nawet potem, w czasach PO, gratulował mi mojej książki („Stosunki polsko-żydowskie 1939-45 – poza granicą solidarności” – przyp. PK) i nigdy nie powiedział o niej złego słowa. Ale to, co zrobiono z nim na starość, jest po prostu straszne – dodawała Kurek.